Nr. 213 Kraków, niedziela 16 września 1917. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h

Patent cesarzy w sprawie polskiej.

Odręczne pismo cesarza Karola.

Wiedeń, 15 września.

Cesarz wydał następujące pismo odręczne datowane 12 września b. r.:

Kochany hr. Szeptycki!

W pełnem porozumieniu z moim wzniosłym sprzymierzeńcem, Jego Cesarską Mością cesarzem niemieckim, pragnę kontynuować budowę państwa polskiego zgodnie z manifestem z 5-go listopada 1916, aby kraj, wyswobodzony z pod ciężkiego jarzma, już dziś, o ile tylko na to pozwoli położenie wojenne, mógł użyć swoich bogatych sił państwowo-twórczych, kulturalnych i gospodarczych dla błogosławionego rozwoju.

Ponieważ przechodzimy teraz ciężkie czasy wojenne, nie jest jeszcze możliwem, by król polski z prastarą, okrytą sławą, koroną Piastów i Jagiellonów zjawił się w stolicy kraju i by reprezentacya ludu, oparta na zasadach demokratycznych, podjęła dla dobra kraju prace w Warszawie. Ale już dziś zgodnie z życzeniami narodu, w miejsce dotychczasowych instytucyi, wejść mają w życie organy Królestwa Polskiego, wyposażone we władzę ustawodawczą i wykonawczą, tak, że odtąd władza państwowa w zasadzie spoczywać będzie w ręku rządu narodowego. Zgodnie z wnioskami mężów zaufania kraju mocarstwom okupacyjnym zastrzeżone będą tylko te kompetencye, których domaga się stan wojenny.

Oby temu nowemu ważnemu krokowi, podjętemu dla ukończenia budowy państwa polskiego towarzyszyło błogosławieństwo Wszechmocnego i oby ten krok przyczynił się ku temu, by przyszłość wolnej Polski w dobrowolnem przyłączeniu się do mocarstw centralnych, które wyswobodziły kraj z pod jarzma rosyjskiego, była szczęśliwą i godną wielkiej przeszłości narodu polskiego.

W tej myśli upoważniam Pana wydać razem z cesarskim niemieckim generał-gubernatorem w Warszawie dołączony patent o władzy państwowej w Królestwie Polskiem.

Karol mp.

Równobrzmiące pismo odręczne wystosował cesarz niemiecki do cesarskiego generał-gubernatora w Warszawie.

Patent cesarzy w sprawie polskiej.

Patent, o którym wspomina pismo odręczne, a który dziś równocześnie ogłoszony będzie w dziennikach urzędowych w Lublinie i w Warszawie, opiewa jak następuje:

Patent z 12 września 1917 w sprawie władzy państwowej w Królestwie Polskiem.

Art. I.

1. Najwyższą władzą państwową w Królestwie Polskiem aż do jej objęcia przez króla lub regenta oddaje się radzie regencyjnej, z zastrzeżeniem stanowiska mocarstw okupacyjnych według prawa międzynarodowego (unter Wahrung der völkerrechtlichen Stellung der Okupationsmächte).

2. Rada regencyjna składa się z trzech członków, których w urzędowanie wprowadzą monarchowie mocarstw okupacyjnych.

3. Akty rządowe rady regencyjnej wymagają kontrasygnatury odpowiedzialnego prezydenta ministrów.

Art. II.

1. Władzę ustawodawczą w ramach (nach Maassgabe) tego patentu i według ustaw, które na jego podstawie będą wydane, wykona rada regencyjna przy współudziale Rady Stanu Królestwa Polskiego.

2. We wszystkich sprawach, których zarząd nie jest jeszcze oddany polskiej władzy państwowej, wnioski ustawodawcze mogą być traktowane w Radzie Stanu tylko za zgodą mocarstw okupacyjnych. W sprawach tych aż do dalszego zarządzenia może obok organów Królestwa Polskiego, powołanych według lit. 1., także generał-gubernator wydawać rozporządzenia z mocą ustawową, jednakże tylko po wysłuchaniu Rady Stanu. Prócz tego generał-gubernator dla strzeżenia ważnych interesów wojennych wydawać może niezbędne zarządzenia z siłą ustawową i zarządzać ich obowiązujące obwieszczenie i przeprowadzenie także przez organy polskiej władzy państwowej. Rozporządzenia generał-gubernatora mogą być zniesione lub zmienione tylko w tej drodze, w której zostały wydane.

3. Ustawy i rozporządzenia polskiej władzy państwowej, które mają być podstawą praw i obowiązków ludności, muszą być przed ich wydaniem podane do wiadomości generał-gubernatorowi mocarstwa okupacyjnego, w którego obszarze administracyjnym wejść mają w życie, i mają osiągnąć moc obowiązującą tylko wtedy, jeżeli tenże w ciągu dni 14 nie założy sprzeciwu.

Art. III.

Rada Stanu utworzona będzie według postanowień specyalnej ustawy, którą wyda Rada Regencyjna za zgodą mocarstw centralnych.

Art. IV.

1. Zadania wymiaru sprawiedliwości i administracyi, o ile oddane są polskiej władzy państwowej, spełniane będą przez polskie sądy i władze, zresztą zaś, póki trwa okupacya, przez organy mocarstw okupacyjnych.

2. W sprawach, które odnoszą się do praw lub interesów mocarstw okupacyjnych, może generał-gubernator zarządzić rewizyę (Ueberprüfung) zgodności z ustawą i prawomocności rozstrzygnięć i zarządzeń polskich sądów lub władz, w drodze ustawowego toku instancyi, zaś o ile chodzi o wyroki lub rozstrzygnięcia najwyższej instancyi może u niej samej przez swego przedstawiciela zawarować owe prawa lub interesy.

Art. V.

Międzynarodowa reprezentacya Królestwa Polskiego i prawo zawierania umów międzynarodowych może przysługiwać polskiej władzy państwowej dopiero po ukończeniu okupacyi.

Art. VI.

Patent niniejszy wchodzi w życie z chwilą ustanowienia Rady Regencyjnej.

Podpisani: Hr. Szeptycki, Von Beseler.

Reskrypt gen.-gubernatora hr. Szeptyckiego.

Równocześnie c. i k. generał-gubernator w Lublinie wyda do zawiadującej sprawami komisyi polskiej Rady Stanu następujący reskrypt:

Rządy Austro-Węgier i państwa niemieckiego przedłożyły swoim panującym propozycyę tymczasowej Rady stanu z 3 lipca 1917 w sprawie tymczasowej organizacyi polskich najwyższych władz państwowych. Na to Ich Cesarskie Mości cesarz austryacki i apostolski król Węgier i cesarz niemiecki polecili nam wydać załączony patent, który ustala zasady tymczasowego konstytucyjnego urządzenia państwa polskiego.

Sprzymierzone rządy widzą w radzie regencyjnej środek stosowny, by nietylko polskiej państwowości dać ogólnie uznaną reprezentacyę lecz by także przygotować przyszłą monarchię, gdyż rada regencyjna uchodzi za naczelną przedstawicielkę państwa polskiego aż do obwołania głowy państwa i wykonywa prawa głowy państwa, przyczem mocarstwa okupacyjne zastrzegają sobie swoje stanowisko według prawa międzynarodowego.

Pierwszem zadaniem rady regencyjnej będzie powołanie prezydenta ministrów. Mocarstwa sprzymierzone zastrzegają sobie zatwierdzenie go. Prezydent ministrów bezzwłocznie podejmie wszystkie niezbędne kroki, by w dziedzinach administracyi, oddanych polskiej władzy państwowej urzeczywistnić organizacyę ministerstw i by także pod innymi względami dokończyć organizacyi polskiej władzy państwowej przez rokowania z władzami okupacyjnemi.

By życzeniom i interesom wszystkich kół narodu polskiego zapewnić reprezentacyę, ma odżyć rada stanu w nowej formie i z powiększonemi prawami. Jest ona poprzedniczką sejmu. Jej zadania leżą na polu ustawodawstwa. Podczas, gdy rozporządzenie z 26 listopada i grudnia 1916 przyznaje tyczasowej radzie stanu tylko głos doradczy, teraz przysługiwać ma radzie stanu na polu ustawodawczem głos decydujący. Rada regencyjna zwołuje radę stanu na sesyę. Prawa rady stanu i prerogatywy mocarstw okupacyjnych są w patencie ściślej określone.

Sprzymierzone mocarstwa wierzą, że w rozpoczętej teraz dalszej budowie państwa polskiego, urzeczywistniającej akt z 5 listopada 1916, wezmą udział najszersze warstwy polskiego ogółu. Mocarstwa żywią nadzieję, że rokowania, które się jeszcze będzie prowadzić do szczegółów organizacyi, szybko się potoczą i że dalszy rozwój pomyślny stosunków doprowadzi do tego, że władza rządowa stopniowo przejdzie w ręce polskie.

Sofistyka stańczykowska.

P. dr Wł. L. Jaworski napisał w „Wiadomościach polskich" artykuł, w którym stara się wykazać „doniosłość wydarzeń 2 września" w tym sensie, że daje niejako komentarz do deklaracyi konserwatystów, przeczytanej przez hr. Zdzisława Tarnowskiego.

P. Jaworski staje po stronie „rzeczywistości", która mówi, że terytoryum polskie jest dziś w całości w ręku mocarstw centralnych. Przypomina to wskazywanie dyplomacyi berlińskiej na „mapę wojenną", jako jedyny argument wobec całego świata, argument miecza, który się uważa za jedyną „rzeczywistość". Taką rzeczywistość panowała w Polsce od stu lat, tylko że nie dwa państwa, ale trzy państwa sprawowały rządy w Polsce, miały tu swoich urzędników, swoje prawa i swoje wojska... Analiza „rzeczywistości" p. Jaworskiego doprowadziłaby do tego, że w Polsce zawsze istniały wobec tej rzeczywistości dwie partye: jedna, która tę rzeczywistość brała za punkt wyjścia i druga, która tę rzeczywistość chciała negować i zwalczać. Z pierwszej wyrośli ugodowcy i stańczycy, z drugiej wyrośli niepodległościowcy i zbrojne organizacye. P. Jaworski jako stańczyk jest w zgodzie z sobą samym, zalecając uznanie tylko rzeczywistości, a odrzucając „uczucia" polskie lub „wyobrażenia" o przyszłości Polski inne, niż mają stańczycy. Artykuł

p. Jaworskiego wiernie oddaje główną myśl konserwatystów przyjmowania losu każdego, jaki silniejsza przewaga Polakom przeznaczy.

Ale p. Jaworski był także przez czas dłuższy prezesem N. K. N. w tej epoce, kiedy trzeba było wziąć na się odpowiedzialność **za czyn zbrojny polski!**

Jakże ten czyn zbrojny da się pogodzić z „rzeczywistością“, w której się rodził? Jak ugodowiec wytłomaczy, nie mówiąc już, jak może poprzeć, czyn zbrojny Piłsudskiego, bez którego nie byłoby Legionów ani N. K. N.? Chyba w ten sposób, że wierzył, że „wyobrażał“ sobie kiedyś, że „rzeczywistość“ ulega zmianom, że nie wolno deptać „uczucia“, że nie wolno się poddawać każdej rzeczywistości.

A przytem jeszcze jedno: Kiedy patryota niemiecki wskazuje z dumą na „mapę wojenną“, widzi w tem dowód tężyzny społeczeństwa niemieckiego, jedności tego narodu i siły jego. Kiedy p. Jaworski wskazuje na „rzeczywistość“, robi wrażenie człowieka tłomaczącego się z mozołem, polemizującego z rodakami i stwierdzającego rozbicie społeczeństwa polskiego. Tem się różni ugodowiec od patryoty, że ugodowiec żyje obcą siłą, obcą przewagą, obcą rzeczywistością, a patryota z dumą opiera się na potędze **własnego** narodu, stwarzającego **swoją** rzeczywistość. I cały smutek Polski płynie z tego, że urodzeni pasywiści, urodzeni ugodowcy — udają dziś nadzwyczajnych aktywistów i patryotów.

Ale p. Jaworski gotów za szaleńca, lub — co jest wygodniejszem — za ajenta ententy uważać każdego, który nie uznaje tak jak on „rzeczywistości“...

Otóż bądźmy raz szczerzy i powiedzmy jasno, że przecież **wszyscy Polacy** — z maleńkim wyjątkiem — **uznali w akcie 5 listopada wielką zapowiedź! Akt 5 listopada był** — i niestety jest jeszcze dotąd — zapowiedzią. Wobec zapowiedzi nakazanem jest oczekiwanie jej spełnienia i to spełnienia w tym duchu, żeby zapowiedź sama nie okazała się bezprzedmiotową.

Im więcej ktoś jest pewnym, że zapowiedź zostanie urzeczywistnioną, tem powinien być **spokojniejszym** i nie przedstawiać sprawy tak, że uprawnione aspiracye narodu mogą tę zapowiedź unicestwić. Tymczasem cóż mówi niezgrabna i rozbijająca Polaków deklaracya p. hr. Tarnowskiego? Oto podsuwa myśl, że uchwała z 28 maja może być użytą **„do burzenia tego, co obecnymi warunkami jest podyktowane“**... do **„wywrócenia Rady Stanu“**, do **„burzenia, względnie tamowania tego, co w danych warunkach, obecnie da się osiągnąć“**... i t. d.

Za to nazwał p. dr Jaworski deklaracyę **„dokumentem historycznym“...**

I znowu przypatrzmy się argumentacyi p. hr. Tarnowskiego bliżej, a uderzy nas przedewszystkiem jej **niejasność.** Cóż to bowiem może znaczyć: **„to, co obecnymi warunkami jest podyktowane“** lub **„co w danych warunkach obecnie da się osiągnąć“?** Co to za świętości, co to za zdobycze, co za instytucye? Wszak T. Rada Stanu jeszcze 1 maja podała się do dymisyi! Wszak upadła przed 2 września z powodu wysłania Legionów na front! I czemu to p. hr. Tarnowski nie powie: **co** jest obecnie podyktowane i **co** da się obecnie osiągnąć, aby Polacy wiedzieli, przed czem mają się cofać i zrewidować swoje żądania?

Jest zwyczajem polityków, nie mających powodzenia, że odnoszą „moralne“ zwycięstwa lub tworzą „dokumenty historyczne“... Chętnie panu hrabiemu autorstwo takiego „dokumentu historycznego“ pozostawiamy. Na razie wiemy, że deklaracya jego **rozbiła** Polskie Koło sejmowe“ i ubolewać należy, że konserwatyści przyszli na to Koło z zamiarem walki bezwzględnej. Ubolewać należy, że chcieli i chcą rozbić uchwałę z'28 maja, a na jej miejsce postawić coś, **„co obecnymi** warunkami jest podyktowane“ i „co się **obecnie** da osiągnąć“...

Rozumiemy całą „praktyczność“ takiej polityki dla konserwatystów, ale nie możemy absolutnie uznać w niej **w obecnych** warunkach tego motywu, któryby kazał wyrzec się Polakom uchwał z 28 maja.

A w końcu jedna uwaga: Końcowy ustęp deklaracyi hr. Tarnowskiego mówi: „Tylko taka **polityka** wzmagająca i organizująca żywioł **polski** w obu dzielnicach może zapewnić głos przy rozstrzygnięciu wypadków dziejowych i **lepsze rozwiązanie** sprawy polskiej, jakieby się okazało możliwem, tylko ułatwi“...

P. hr. Tarnowski sądził wraz z swoimi kolegami konserwatywnymi, że atakiem na 28 maja „wzmoże“ i „zorganizuje“ żywioł polski; **tymczasem sprowadził rozbicie i dezorganizacyę!**

W jednem tylko z p. Jaworskim i z jego artykułem zgodzić się możemy, a to w tem, że **„kwestya rozwiązania N. K. N. była tylko formą“** dla różnicy poglądów. Nie o N. K. N. chodziło p. Jaworskiemu w dniu 2 września, nie o sprawozdanie z życia instytucyi, lecz o — deklaracyę hr. Tarnowskiego! Cenne to przyznanie przyjmujemy chętnie do wiadomości.

Wojna domowa w Rosyi.

Wiadomości, nadchodzące z Rosyi, są tak sprzeczne, że podawanie licznych telegramów sztokholmskich, genewskich i innych o starciach sił zbrojnych Korniłowa i Kierenskiego, oraz o ustosunkowaniu sił wzajemnych na razie jest bezcelowe. Lepiej przeczekać, aż nadejdą wiadomości autentyczne. Telegramy Reutera mają przeważnie charakter sprzyjający Korniłowowi, co by wskazywało na oziębienie stosunków pomiędzy koalicyą (Anglią) a Kierenskim. Petersburska zaś agencya, znajdująca się w ręku Kierenskiego, oczywiście przedstawia wszystko w świetle dla rządu pomyślnem.

Kierenskij dalej wzmacnia swej oparcie o lewicę; robotnicy petersburscy zorganizowali 50 tysięczną uzbrojoną milicyę; rząd rozważa kwestyę wypuszczenia aresztowanych bolszewików. Jakie zaś siły grupują się za Korniłowem wskazuje doniesienie, że Korniłow powierzył Rodziance, prezydentowi Dumy, utworzenie rządu w Moskwie i Kierenskij kazał uwięzić ks. Lwowa, b. premiera, z całym szeregiem burżuazyjnych polityków „liberalnych“. Hetman kozaków Kaledin pono energicznie wspiera Kierenskiego.

Ostatnie doniesienia sztokholmskie opiewają, że **do starcia zbrojnego nie doszło** i że obie armie się zbratały...

Ag. pet. donosi, że gen. Ruzskij został mianowany głównym komendantem frontu północnego w miejsce Klębowskiego, którego usunięto. — Wiceprezydent rządu Nekrasow ustąpił i na jego miejsce zostanie Tereszczenko.

* *

Londyn, 15 września.

Reuter donosi z Petersburga: Dowódca wojsk Korniłowa generał Krymow wezwawszy wojsko do złożenia broni i do poddania się rządowi, przybył do Petersburga. Tu przyjął go Kierenski. Następnie Krymow udał się do swego mieszkania, gdzie strzałem rewolwerowym odebrał sobie życie.

Afera argentyńska.

Treść telegramów niemieckiego posła w Argentynie, hr. Luxburga, których ogłoszenie stało się skandalem dyplomatycznym, brzmi następująco:

1) Maj 1917. L. 32. Rząd tutejszy uwolnił teraz niemieckie i austr. okręty, które dotąd były strzeżone. Z powodu załatwienia sprawy okrętu „Protogilo“ nastała tu zmiana w opinii. Rząd argent. zamierza w przyszłości swoje statki wypuszczać tylko po Las-Palmas.

Mały parowiec „Orankuasa“ 31 stycznia (do datek waszyngtoński: statek ten wypłynął 31 stycznia) o 300 tonach, **który dojeżdża teraz do Bordeaux,** aby tam zmienić flagę, **proszę albo oszczędzić albo kazać zniszczyć bez pozostawienia śladów.** Luxburg.

2) 3 lipca 1917. L. 95. Dowiaduję się na pewne, że tutejszy minister spraw zewnętrzn., **znany osieł a przyjaciel Anglii,** na tajnem posiedzeniu senatu mówił, aby Argentyna żądała w Berlinie przyrzeczenia, **iż jej statki nie będą więcej topione,** a w przeciwnym razie żądał zerwania stosunków. **Radzę żądanie odrzucić,** lub użyć pośrednictwa Hiszpanii. Luxburg.

3) 9 lipca 1917. L. 64. Odpowiedź dla Argentyny, bez okazywania skłonności do ustępstw, **proszę odłożyć aż nadejdą moje dalsze sprawozdania.** Zanosi się na zmianę gabinetu. Co do okrętów argentyńskich, radzę je **albo zmusić do powrotu, albo zatopić bez pozostawiania śladów,** albo wreszcie pozwolić im na wolny przejazd. Wszystkie są bardzo małe. Luxburg.

„Vorwaerts“ piętnuje w ostrych słowach metody, jakimi posługiwał się niemiecki poseł, polecając swemu rządowi, aby okręty neutralnego państwa kazał **„zniszczyć bez pozostawienia śladów“** i poddaje surowej krytyce system dyplomacyi niemieckiej, spoczywającej wyłącznie w ręku ludzi, których jedynym pantentem jest, że należą do sfery uprzywilejowanej. Ci nie odpowiedzialni ludzie narażają dyplomacyę niemiecką na afery, szkodzące opinii Niemiec.

Pogłoski pokojowe.

Urzędowa „Nordd. Allg. Ztg.“ podaje, że jest upoważniona do oświadczenia, iż wszelkie pogłoski o tem, jakoby Niemcy zamierzały zrezygnować ze swych posiadłości kolonialnych, **są bezpodstawne.** Sekretarz państwowego urzędu kolonialnego uważa tak teraz jak poprzednio **utrzymanie całego niemieckiego stanu posiadania w koloniach za nieodzowny warunek pokojowy.**

Toż pismo zaprzeczyło swojego czasu, jakoby z Berlina wyszła w ostatnich czasach propozycya pokojowa, zwrócona do sprzymierzeńców Rosyi, o której mówił Kierenski na kongresie moskiewskim, gdzie oświadczył, że Niemcy, skoro zawiodła próba zawarcia odrębnego pokoju z Rosyą, zwróciły się za pośrednictwem neutralnej **świątobliwej (heilig)** osobistości do sprzymierzeńców Rosyi z podobną propozycyą odrębnego pokoju, w której nie było wcale wzmianki o Rosyi.

Krótkie to i kategoryczne urzędowe zaprzeczenie nie rozwiązało — jak podnosi „Abend“ — całej zagadki. Pismo to wyraża przypuszczenie, że przez ową „propozycyę, skierowaną za pośrednictwem „świątobliwej osoby“ do sprzymierzeńców Rosyi, należy rozumieć notę pokojową papieża i że poseł angielski pisma papieskiego, przeznaczonego dla Rosyi nie wręczył rządowi rosyjskiemu, co dało Kierenskiemu powód do fałszywego pojęcia o charakterze noty.

„Zur. N. Nachr.“ podają wiadomości z kół bliskich papieża, że papież uważa pokój za zapewniony z początkiem roku 1918. Wysokie miarodajne sfery mają zajmować się już pracami przygotowawczymi, które utorują drogę pokojowi.

Równocześnie ang. „Manchester Guardian“ przynosi informacyę, że **debaty nad notą papieską wśród rządów koalicyi przygotowują teren dla układów pokojowych.**

KRONIKA.

Kraków, sobota 15 września.

Brzmienie patentu cesarskiego podajemy według przekładu c. k. Biura koresp. z tekstu niemieckiego. Nie jest to więc autentyczny tekst polski, który zostanie w Lublinie opublikowany.

Skonfiskowano wczoraj w „Naprzodzie“ korespondencyę z Warszawy podającą szczegóły o projektowanej Radzie regencyjnej, jednakowoż analogiczne szczegóły znajdujemy we wczorajszym popołudniowym „Czasie“, oraz porannych numerach „Reformy“ i „Kuryera“. — Równa miara...

Tygodnika „Prawo Ludu“ Nr. 1 wyjdzie dn. 30 września b. r. Prenumerata kwartalna 2 K, egzemplarz pojedynczy 20 hal.

Towarzysze korespondenci zechcą nadesłać jaknajwcześniej listy do umieszczenia.

Adresy, celem wysłania numerów okazowych, oraz zamówienia pisma na kolportaż nadsyłać odwrotnie pod adresem: „Prawo Ludu“, Kraków, Dunajewskiego 5.

Z Wilna. Na górze Zamkowej w Wilnie na miejscu stracenia Zygmunta Sierakowskiego, ks. Iszory i innych powstańców polskich 1863 r. polskie społeczeństwo wileńskie umieściło krzyż z kwiatów. Niedawno krzyż ten został zastąpiony — za pozwoleniem komendanta X armii gen. Eichorna — krzyżem drewnianym, artystycznym, według projektu Wiwulskiego.

Prześladowani socyalistów w Ameryce. Amerykański rząd chwycił się radykalnych kroków przeciw robotniczym związkom zawod. i socyalistycznym organizacyom skrajnej lewicy. W 50 przeszło miastach odbyły się rewizye w biurach tych organizacyj, poczem skonfiskowano książki, listy członków i inne dokumenty. Na razie przedsięwzięto wprawdzie mało aresztowań, ale wszyscy podejrzani są strzeżeni i nie mogą opuścić miejsca zamieszkania.

Przyczyną tych prześladowań jest podejrzenie, że socyaliści uknuli spisek, mający na celu zapalenie bombami gazowemi zbiorów zboża i zniszczenie fabryk (?)

Niemiecka demokracya.

I.

W miesięczniku niemieckiej socyalnej demokracyi Austryi „Der Kampf" umieszcza naczelny redaktor „Arb. Ztg.", znany ze swego narodowo-niemieckiego stanowiska, Fr. Austerlitz, artykuł, w którym charakteryzuje **duchową niezdolność niemieckiego społeczeństwa do wytworzenia prawdziwej demokracyi.**

Wywody jego brzmią w streszczeniu następująco: Parlament Rzeszy utworzył wprawdzie komisyę która ma obmyśleć różne „reformy konstytucyjne", lecz zdaje się, że sami „reformiści" nie mają zaufania do swego dzieła. — Ciągle zapewnia się, że demokratyzacya „jest już w drodze; gdyby tak było, przejawiłaby się ona już była w kryzysie kanclerskim. Bethmann Hollweg upadł — ale nie na skutek odmówienia mu zaufania przez parlament: następca tronu został powołany, aby z rozmów z przywódcami partyi dowiedzieć się, czy lepiej jest zostawić Bethmanna przy rządzie, czy też dać mu upaść. Wybitniej jeszcze występuje to przy mianowaniu nowego kierownika państwa: nietylko cesarz samowładnie go sobie wybrał, ale parlamentowi nie przyznano nawet tego zaszczytu, żeby owego wybrańca zobowiązano do porozumienia się z partyami przy objęciu urzędu. Przy zmianach w rządzie postępuje się tak samo, jak poprzednio: na ich mianowanie parlament ani nie ma, ani nie chce mieć wpływu: każdy jest dobry, kogo zamianują z góry. Bezwątpienia znajdują się w Niemczech ludzie, którzy rezonując, dają wyraz swemu niezadowoleniu z tego powodu, ale przeciętny Niemiec uważa taką metodę za najsłuszniejszą, najkorzystniejszą i najbardziej odpowiadającą istocie ducha niemieckiego. **Należy żywić poważne wątpliwości, czy Niemcy wogóle są podatnymi dla politycznej demokratyzacyi: przeciwnie, zdaje się, że ich cały charakter myślenia jest sprzeczny z pojęciem demokracyi.**

Na demokracyę nie składa się pewna suma danych urządzeń państwowych; tkwi ona w sposobie myślenia, w przekonaniach. Niemcy zwykli wskazywać na różnicę między ordynacyą wyborczą w Niemczech a w Anglii. Niemcy posiadają prawo wyborcze, któremu pod względem demokratycznego wyposażenia nie wiele można zarzucić, podczas gdy angielskie prawo wyborcze obciążone jest klasowymi przywilejami. — Lecz mimo to Izba angielska daje wyraz pełni swych demokratycznych przekonań, natomiast powszechne i równe prawo wyborcze w Niemczech nie potrafiło stworzyć parlamentu, ożywionego duchem demokratycznym. — Był on zawsze taki solidny, wierny i pilny, że nawet Izba, mianowana z góry, nie mogłaby być pod tym względem lepszą. Nie szukał nigdy konfliktów i dawał się zawsze powodować i prowadzić, gdzie go skierowano. Mógł posiąść moc największą i decydującą, ale nigdy nie pokusił się o nią. Niemcowi bardziej podoba się porządek i dyscyplina, niż świadome siebie poczucie mocy.

Parlament na podstawie istniejącej konstytucyi mógłby być jedyną decydującą potęgą. Już samo prawo uchwalania budżetu czyni go wszechwładnym: rozporządza bowiem środkami pieniężnymi, bez których tak zwana władza korony jest bezsilna i nie można sobie wyobrazić konfliktu, w którymby korona mogła wystąpić jako silniejszy czynnik. Oczywiście trzeba przyznać, że parlamenty przez walkę klasową która się w ich łonie odgrywa, osłabiają swoją siłę, nie mogąc się nigdy skupić jako jedność; przeważające stanowisko, jakie wobec parlamentów posiada korona, po większej części należy przypisać temu wewnętrznemu rozkładowi ducha parlamentarnego. Lecz to zjawisko jest właściwe każdemu parlamentowi; życiu niemieckiemu nadaje natomiast wyłączną cechę zadziwiający fakt, że **każdemu przeciętnemu Niemcowi, tak poczciwemu mieszczuchowi jak i inteligentnej jednostce, stan, jaki stwarza zwierzchność, wydaje się najodpowiedniejszym dla duchowego i moralnego charakteru Niemców.** Co więcej, chętny posłuch znajduje głoszona jako pewnik zasada, że wielkość i siła niemieckiego państwa na tym właśnie stanie polega. To jest ów **„duch pruski"**, o którym mowcy jego zwykli mówić tylko z marzycielsko podniesionymi w górę oczyma, w słowach, pełnych mistycznego zachwytu.

Wyraźnie mówiąc, **specyalnością polityki niemieckiej jest idea monarchiczna.** Monarchia jest dotychczas wszędzie przeważającą formą państwową, a pod nazwą monarchii kryją się różne polityczne kategorye. Wszędzie indziej monarchia jest instytucyą celową: narody uważają za korzystniejszą dla siebie stałość najwyższej władzy, skupionej w osobie panującego, niż peryodyczne przechodzenie jej od prezydenta do prezydenta — choć co do tego pozostaje pole dla dyskusyi. Lecz w Niemczech monarchia nie jest rezultatem trzeźwego oszacowania korzyści: **jest ona niejako religią, specyficznym światopoglądem,** a monarcha nie jest reprezentantem narodu, który funkcyę swą spełnia na podstawie odziedziczonego prawa, lecz uważa się go pod względem życia ziemskiego **za coś prawie współrzędnego z Bogiem** pod względem życia moralnego. To uwielbienie monarchicznego ustroju czyni Niemców tak obcymi innym narodom. **Ludy nie mogą zrozumieć u Niemców tego wyjątkowego w obecnych czasach kultu,** który nie dopuszcza cienia wątpliwości, **tej hipertrofii monarchicznej idei, będącej wyłączną właściwością ducha niemieckiego.**

Konferencya Koła polskiego z premierem.

„Polnische Nachrichten" donoszą: U prezydenta ministrów dr Seidlera odbyła się wczoraj w obecności ministra Twardowskiego konferencya, na której zjawili się wiceprezes Koła polskiego baron Götz-Okocimski i posłowie dr Kolischer, dr Stesłowicz i dr Tertil. **Przedstawiciele Koła polskiego poruszyli sprawy, stojące w związku z odbudową odzyskanych powiatów we wschodniej Galicyi.**

Wobec niesłychanego spustoszenia, jakiemu uległa wschodnia połać Galicyi, deputacya Koła polskiego domagała się **natychmiastowej, nad zwyczajnej akcyi ratunkowej** — zwłaszcza zwrócono uwagę na konieczność, by dane były do rozporządzenia ministrom **środki dla pokrycia wydatków bieżących i zaopatrzenia ludności w materyał budowlany** dla umożliwienia przezimowania.

W końcu deputacya Koła polskiego przedstawiła **ciężką sytuacyę prasy** we wschodniej części kraju. Prezydent ministrów z uwagą słuchał wywodów posłów i przyrzekł zarządzić, co należy, po porozumieniu się z ministrami resortowymi i dodał, że sprawy, nie cierpiące zwłoki, będą w przyspieszonym tempie traktowane.

Ogłoszenie zapomnianej ustawy.

Uchwalona jeszcze w lipcu przez obie Izby ustawa o zasiłkach dla rodzin internowanych została dopiero teraz sankcyonowana przez cesarza i ogłoszona w dzienniku ustaw.

Dość dziwna jest historya tej ustawy, mającej prawie jedyne znaczenie **tylko dla Galicyi i Bukowiny.** Mianowicie inne ustawy zostały sankcyonowane, a tymczasem tydzień za tygodniem upływał, a ogłoszenie tej ustawy nie pojawiło się w dzienniku ustaw; pos. tow. dr Liebermann udał się jeszcze w sierpniu do Wiednia i informował się, co się stało z tą ustawą, nikt mu jednak nie umiał udzielić informacyi. Wtedy zjawił się na audencyi u ministra spraw wewnętrznych i ten dopiero po zbadaniu sprawy oświadczył, że zupełnie zapomniano o tej ustawie, gdyż odnośny referent ministeryalny wyjechał na urlop i zapomniał przedłożyć tej ustawy do sankcyi cesarskiej. Minister hr. Toggenburg przyrzekł jednak pos. tow. dr Liebermannowi, że sprawę tę przyspieszy i postara się o sankcyę cesarską. Na skutek tej interwencyi wreszcie wczoraj ogłoszono tę ustawę.

Warunkiem otrzymania zasiłku jest z jednej strony **wywiezienie** obywateli austryackich przez nieprzyjaciela lub **przymusowe zatrzymanie** ich w państwach nieprzyjacielskich lub neutralnych, z drugiej strony fakt, że rodziny ich **nie są w możności pokryć kosztów niezbędnego utrzymania ze swego majątku lub dochodu.** Podanie o zasiłek winno zawierać dokładne daty miarodajne dla przyznania zasiłku. (Miejscowość pobytu internowanego, wiek jego, przynależność, imię żony i jej dochód, ilość dzieci, wiek, potwierdzenie pokrewieństwa przez urząd parafialny lub metrykalny). Podanie wnosi się do starostwa (w Krakowie i Lwowie do magistratu); zasiłek jednak przyznaje namiestnictwo.

Zasiłek wynosi tyle, ile zasiłek dla rodzin zmobilizowanych, a więc we większych miastach 1 K 80 h dziennie na osobę, w innych miejscowościach 1 K 60 h.

Zaznaczyć należy, że ministerstwo spraw wewnętrznych interpretuje tę ustawę w ten sposób, że zasiłek powyższy nie należy się rodzinom obywateli austryackich, którzy przed wojną wyjechali za zarobkiem do Ameryki i teraz nie mogą wrócić. Sprawę tej „interpretacyi" poruszą posłowie w parlamencie.

Stosunki gospodarcze w Królestwie.

(Korespondencya „Naprzodu").

Warszawa, 10 września.

Żniwa w Królestwie polskim wypadły nadspodziewanie dobrze. Brak deszczów wiosennych zapowiadał klęskę, stało się jednak inaczej. Zwłaszcza nadzwyczajny okazał się urodzaj kartofli.

Otucha wstąpiła więc w ludność doprowadzoną w przednówku do głodu.

Mimo to jednak **drożyzna** zwłaszcza w większych skupieniach panuje bardzo duża. Ceny kartofli, mąki, nie spadły. Przyczyna leży przedewszystkiem w wstrzymaniu obrotu zbożem na większej przestrzeni, w chęci zysku, wreszcie najważniejsza, **w rekwizycyi.** Władze niemieckie w ewidencyi bardzo ścisłej prowadzą najmniejszą ilość zboża, przynaglając i nagrodą i karą młockę —

wprawdzie zaimprowizowano komisye aprowizacyjne z udziałem delegatów tow. gospodarczego. Ci jednak nie mają żadnego wpływu.

W Warszawie więc nastrój minorowy, żebractwo staje się prawdziwą klęską, na ulicy spotyka się często sceny wstrząsające. Wszystkie wysiłki tow. dobroczynnych, gminy i t. d. pozostają bezsilne.

Aprowizacyę musiałaby gmina ująć wyłącznie w swoje ręce, naturalnie z prawem robienia zakupów w obu okupacyach.

Piszemy w obu, gdyż podział na okupacye wypadł tak nieszczęśliwie, że największe miasta (Łódź i Warszawa) wogóle skupienia miejskie przypadły na okupacye pruską i muszą ją wyżywić.

Opozycya w czesko-słowiańskiej partyi socyalistycznej.

Pos. Modracek zamieścił w „Prawie Lidu" artykuł, z którego widać, że w czesko-słowiańskiej partyi socyalistycznej panują prądy opozycyjne. Pos. Modracek oświadcza, że polityka partyi w czasie wojny zachwiała zaufanie robotników i zbudziła wątpliwości, czy w tym krytycznym czasie kierownictwo partyi było w dosyć pewnych rękach. Jeżeli partya ma sprostać swym zadaniom, to musi zmienić swą dotychczasową politykę, a kierownictwo musi przejść w bardziej powołane ręce. Domaga się zdemokratyzowania partyi i zarządzeń, by w prasie nie przychodził do głosu tylko jeden kierunek. Polityka partyi musi być radykalną, wspólne postępowanie w czeskim związku jest wśród obecnych warunków bezwarunkowo konieczne. W sprawie stworzenia czeskiego państwa życzy sobie czesko-polsk. współdziałania. Z upadkiem międzynarodówki skończyła się epoka międzynarodowego ruchu socyalistycznego, która zaznaczała się duchowem kierownictwem niemieckiej socyalnej demokracyi. Pod nazwą socyalnej demokracyi zgrzeszono wiele w czasie wojny przeciw zasadom socyalizmu i ludzkości. Proponuje dlatego, aby partya nazywała się poprostu socyalistami, a nie socyalną demokracyą. Socyalizm żyje, socyalna demokracya stała się niemożliwą. Szczególnie czeska socyalna-demokracya nie może objąć odpowiedzialności za coś, co sama potępia. Jest za wznowieniem międzynarodówki, a ta musi nastąpić na podstawie uznanego przez wszystkie partye międzynarodowego i narodowego programu — z wyłączeniem tych partyj, które się z tem nie godzą. Zadaniem socyalizmu jest dążyć nie do pokoju za wszelką cenę, albo na podstawie starych stosunków, lecz do zwycięstwa zasad, na których mogłoby nastąpić lepsze i sprawiedliwsze uporządkowanie Europy.

Anarchia w wojsku rosyjskiem

Andrejew do żołnierzy rosyjskich.

Leonid Andrejew, znany pisarz rosyjski, umieścił w „Ruskaja Wola“ odezwę p. t.: „Do was żołnierze“! Podajemy ją w skróceniu:

„Żołnierze, czem byliście pod Mikołajem? Pod Mikołajem, samodzierżcą, byliście niewolnikami; nie żałowano was przy tresurze batoga i laski; pozbawiono was świadomości, sumienia i ambicyi. „Zabij ojca twojego i matkę twoją, gdy przeciw mnie powstaną!“ — rozkazał samodzierżca, a wy staliście się mordercami waszych ojców. „Zabij twojego brata, twoją siostrę, twojego ukochanego przyjaciela, zabij wszystkich, którzy przeciw nie powstaną!“ — rozkazał autokrata. A z was każdy stał się Kainem i przelewaliście krew waszych krewnych. Kiedy w ulicy z daleka ukazała się barwa waszego płaszcza, zamigotał bgnet, wówczas wiedzieliśmy, co znaczy to: śmierć idzie.

Ale na polach bitew byliście dzielni rosyjscy żołnierze... Źle odziani, zdradzani często przez złych wodzów, czasem odrzuceni i zapomniani, umieraliście samotnie na śnieżnych polach Szypki, na niwach mandżurskich, jedynemu Bogu powierzając waszą uczciwą żołnierską duszę. Byliście męczennikami, ale nigdy tchórzami, nigdy zdrajcami, żołnierze!

Żołnierze, czem byliście w dniach rewolucyi? W dniach rewolucyi byliście naszą miłością, naszą radością i naszą pięknością. Po raz pierwszy w naszem życiu śpiewały kule naszych żołnierzy nową pieśń, lecz nie pieśń śmierci, wstydu i poniżenia, była to pieśń wolności i radości.

I cóż się stało z tego wszystkiego? Czy to wy — żołnierze — pijani, na ulicach, w automobilach, groziliście karabinem kobietom i dzieciom, ochrypłymi głosami obrzucaliście lud obelgami? Czy słyszyliście, co wam odpowiedział naród? „Przeklęci, przeklęci!“ — Ale czem jest to wobec tego, co się teraz dzieje? — **Zdradziliście Rosyę,** rzuciliście ojczyznę, w której wyrośliście, nieprzyjacielowi pod stopy, wy, żołnierze, nasi jedyni obrońcy! — Nigdy nie znano w świecie takiej ucieczki, takiej ilości zdrajców! **Świat znał tylko jednego Judasza, a oto tu były ich dziesiątki tysięcy,** którzy w galopie, rzucając broń, umykali. Dlaczego uciekaliście? Ażeby zdradzić waszą ojczyznę. Nie czekaliście nawet na wystrzał niemiecki, tak spieszno było wam zdradzić waszą ojczyznę.

Patrzcie dalej — żołnierze! Czy widzicie okropność, która się dzieje obecnie w Rosyi? Szafot! Dla kogo? Dla was żołnierze! Dla was, zdrajców i tchórzów, przedawczyków ojczyzny, zdrajców wolności!

Powstańcie żołnierze! Podnieście się z upadku i okażcie nam i Bogu waszą ludzką twarz. Spjórzcie na niebo! I kiedy przerażający los nie przeznacza dla was wieńca zwycięstwa, weźcie do ręki wieniec cierniowy, gdyż w tym wieńcu znajdziecie nasze przebaczenie, a miłość nasza znowu do was będzie należeć. Wasza Ojczyzna umiera! Wasza Ojczyzna woła was! Powstańcie żołnierze!“

Budująca się nowa Rosya.

Stanowisko cerkwi w rewolucyjnej Rosyi.

Po wybuchu rewolucyi wydawało się przedewszystkiem, że nieodwołalne jest rozdzielenie cerkwi i państwa w nowej Rosyi. Ścisły związek, jaki dotychczas zachodził między ortodoksyjną cerkwią a państwem okazał się jednak tak silnym, że szybko zyskała na sile dążność, by zamiast całkowitego rozdziału utworzyć stosunek pośredni.

Dążenie to wyraziło się przedewszystkiem w skasowaniu stanowiska Oberprokuratora Synodu, które ustanowił Piotr Wielki.

Rząd tymczasowy godność tę skasował, a ustanowił natomiast ministeryum kultu (ministerstwo ispowiedanij).

Ostateczne określenie stosunku prawnego państwa do cerkwi nastąpi dopiero na **wszechrosyjskim koncylium duchownym,** którego zwołanie ma nastąpić w najbliższej przyszłości. — Komisya przygotowująca koncylium, weszła już w porozumienie z ministeryum spraw wewnętrznych, by zapewnić w przyszłości przywileje w publiczno-prawnym względzie dla cerkwi prawosławnej.

Wniosek stawia następujące propozycye: 1) cerkiew korzysta z całkowitej swobody i **niezależności** w swych sprawach, przyczem ustanawia dla siebie przepisy sama bez bezpośredniego lub pośredniego wpływu państwa, 2) Organy cerkwi znajdują się pod kontrolą państwa tylko o tyle, o ile spełniają akty, związane z życiem publicznym, n. p. małżeństwa, rozwody, 3) Organem nadzorczym państwa jest ministeryum kultu; w razie sporów rozstrzyga senat, jako najwyższa instancya, 4) **Państwo dostarcza środków** na utrzymanie znaczniejszych cerkwi, organów cerkiewnych i instytucyi. Wypłaty odbiera bezpośrednio cerkiew. Sprawozdania o użyciu pieniędzy przedkładane są władzom państwowym i kontroli państwowej.

Oczywiście jest na widoku i **wybór patryarchy,** który osiadłby w prastarej swej stolicy, w Moskwie.

Że koła cerkiewne myślą poważnie o przywróceniu patryarchatu, wskazują różne znaki. Na koncylium n. p. zaproszeni być mają wszyscy patryarchowie kościołów południowych i głowy kościołów na Cyprze, w Grecyi, Rumunii, Serbii, Czarnogórze i na Synaju.

Obecność ich ma nadać wyborowi patryarchy jaknajwiększą „pompę“ i podkreślić jedność cerkwi południowych.

Ze wspomnień o Aleksandrze Sulkiewiczu.

III.

Po tygodniu rozłożyliśmy się już nad Stochodem. Sulkiewicza nie puszczono z pułku, zatrzymano go przy komendzie jako podoficera broni.

Rozdzielony z plutonem, zachodził mimo to doń codziennie i przynosił ciągle wiadomości, bo już po memoryale pułkowników szły wieści, zeicha z ust do ust między batalionami podawane, o mającej nastąpić dymisyi komendanta...

Przyjmował z wiarą i zaufaniem bezwzględnym żołnierz tę wieść, z ufnością wierną w drogę komendanta...

Zachodziłem często do Michała, gdyśmy już nad Stawokiem stali, a on przyjmował mię zawsze serdecznie, pogwarkom końca nie było i zawsze powstawał u niego głos żalu za plutonem, który kazali mu opuścić.

Pamiętam, gdy Polonusa biednego porwał granat, bladość i dziecinne prawie przerażenie Sulkiewicza, że on Kazkowi winien był kilkanaście centów za dług z kantyny i oddać mu już teraz nie może... I obracał w palcach halerze, z zakłopotaniem wielkim, że on przecież był winien i nie oddał...

Powtarzali to sobie potem chłopcy i rosła wieść o Sulkiewiczu, jako o człowieku jedynym...

Przywiązały się do niego serca chłopców jak do matki. Najmilsze uśmiechy z uśmiechów żołnierskich miano dla niego, gdy się zbliżył do koła ogniska obsiadłego, najlepsze miejsce wybierano i płaszczem okrywano, gdy jesienne tchnienia szły chłodem wilgotnym z nad rzeki sturamiennej...

Aż raz, pamiętam... siedzieliśmy wtenczas w rezerwie pod Sitowiczami...

Do grzejącej się przy ognisku gromadki podszedł Sulkiewicz. Była już wtenczas, zdaje się, dymisya komendanta postanowiona i między żołnierzami szły przeczucia — słuchy nowych, wielkich chwil... Był cichy, jesienny wieczór... przygasły już zorze na niebie, górą po sosnach szły szumy głębokie i na potężne pnie rzucało krwawy blask ognisko wielkie.

Michał zbliżył się do ogniska. Twarz miał dziwnie zmęczoną, smutną i jakby chorą. Powitali go radośnie, jak gościa starego, a miłego wszystkim w domu — a on zaczął do chłopców, jak to, tu przy ognisku między jego chłopakami jest mu najlepiej, jak czuje on te dusze młode i jak pokochał je głęboko...

Słuchaliśmy z dziwnym wzruszeniem tego niskiego, tak łagodnego w tym bezmiarze lasów, jak szum tych sosen, głosu Michała. Takim głosem przemawiał człowiek, któremu chwila ciężarem nieznośnym na duszę opadła, który chciałby się otrząsnąć z ciężaru tego bezmiernego i odnaleść się wśród młodych, a wiernych serc, jak serca dzieci miłych...

JULIUSZ KADEN-BANDROWSKI.

Listy z fortu Nr. 4.

(Ciąg dalszy).

VIII.

Teraz następują rzeczy, których nie zdążę ci opisać, bo jest ich wiele, a stają się równocześnie.

Byłem dziś u dyrektora tutejszego gimnazyum, prosić o wypożyczenie fortepianu — ale nie zastałem. 18 grudnia urządzamy olbrzymi raut — bal-koncert na cześć dwuletniej rocznicy utworzenia naszego 5 pułku piechoty.

Myślimy naraz o wszystkiem, o chwili bieżącej i przeszłej, — o przygotowaniach, zaproszeniach, gościach, programach, drukach — i o tem, jak to było dwa lata temu w Nowym Sączu, gdzie został nasz pułk założony. Już dawno minęły tamte chwile i tyle od tego czasu spłynęło wody i krwi — lecz witaj, zawsze bądź pozdrowione stare, kochane, podhalańskie miasto !! W murach twoich przyżyliśmy dzień, podczas którego wzniesiony został w jednej nazwie i cyfrze — nasz wspólny dom wojenny... Zaś w domu tym po tylu, tylu walkach przemieszkują żywi pospołu ze sławą poległych...

Założycielem 5 pułku jest J. Piłsudski, pierwszym komendantem podpułkownik Norwid Neugebauer.

Jeszcze tylko kilka dni dzieli nas od rocznicy. Nikt z obywatelstwa nie wierzy, by udało się nam przeprowadzić rzecz w zamierzonych granicach. Chcemy połączyć tutejszy teatr z salami kasyna. Chcemy z widowni usunąć krzesła i poustawiać stoliki, jak do rautu spacerowego. Chcemy widownię i sale kasyna umaić sośniną i emblematami żołnierskimi. Chcemy rozporządzać odpowiednią ilością dywanów i kwiatów. Musi być bufet tak zasobny i obfity, żeby nikt nie potrzebował trapić się o jedzenie. Zaprosiy z Warszawy wielkich artystów, muszą wziąć udział. Musimy dla artystek wydostać kilka karet i całe stosy futer, żeby je godnie przewieść z kolei do miasta — dwadzieścia kilka wiorst. Musi być wiersz napisany przez jakiegoś tęgiego poetę na cześć rocznicy. Musi być jakaś dyskretna orkiestra do tańca, bo nasza, pułkowa, za mocna jest do tego.

Słowem z małej prowincyonalnej mieściny na ten dzień robimy Wersal.

Zapytasz, jak? Przedewszystkiem — pieniądze... Obkładamy się więc odpowiednim podatkiem. Zapewne — będziemy potem wyć bez grosza kilka miesięcy — ale to nic...

Wysyłamy naszych pułkowych pięknoduchów do Warszawy. Dwóch obsiada znanego poetę. Dwaj jeżdżą do artystek, dwaj do artystów. Część z pozostałych na miejscu rusza do dworów spraszać obywatelstwo. Druga część atakuje miejskich głowaczy. Inni znów chodzą po domach, zamawiają kwiaty i dywany.

W teatrze i w kasynie od czterech dni i nocy nie przestaje się palić we wszystkich piecach.

Równocześnie — rozjazdy za prowiantem na urządzenie święta w oddziałach i kompaniach całego pułku.

W teatrze będzie ślicznie. Już nad głównym balkonem widnieje ciemna gwiazda, uwita z gałązek sosnowych... To nasz znak I-szej brygady „za wierną służbę“. Scena będzie oddzielona od sali rowem strzeleckim, który jest urządzony we wgłębieniu orkiestry. Na płachtach namiotowych, wyścielających wgłębienie rozsypano ziemię. Tam i sam leżą karabiny, — w kątach zwrócone ku widowni karabiny maszynowe. Sale kasyna już obszyto szlakami sosnowymi.

Puścimy elektryczność na ten wieczór.

Najprzyjemniej jest tu o zmroku. Duża widownia kołysze się w blasku rozpalonych pieców, żołnierze złażą z drabin, balkonów i sufitów i zasiadają przy cieple... Palą papierosy, grzeją się, spluwają i gadają...

Sute girlandy sosnowe błyszczą rubinową poświatą, karabin i broń tak dwuznacznie brata się w zmroku z teatralną dekoracyą...

Kilka znużonych bab przechodzi z jakimiś ogromnymi koszami. To znów szuka kogoś jakiś oficer i urąga głośno.

Słychać wiatr za oknami... Ogień oddycha nim żarliwie w rozjaśnieniu płomienia. I słychać kroki małych dzieci. Ośmielone szarówką kucają w łachmanach na galeryi, czy w kącie ubogiego teatrum i patrzą błyszczącymi oczyma na żołnierzy...

Słychać trzask drzewa, grube buty żołnierskie dudnią po szorstkiej podłodze. Słychać drobniutkie bose kroki i dziecinne szepty po kątach. Ktoś z daleka bije młotkiem, a ktoś zawołał — czy pamiętasz?!

Przechodzimy cicho z moim przyjacielem — wielkie wstęgi sosnowe, wielkie łuki, — nito teatr, nito biwak, nie karczma i nie pałac, ogień i mrok, uroczyście a tak ubogo... Samotni żołnierze i dzieci, zaś u góry ciemna gwiazda rocznicy pąsowym blaskiem sprószona...

Słyszałeś? — szepnął mój przyjaciel, pokazując wnętrze teatru, ciągle musimy pamiętać...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przysiadł się Michał do ogniska i snuć się poczęła gawęda żołnierska o komendancie, ludziach, rzeczach i wypadkach w tej Polsce naszej, do której dróg szukamy po bezdrożnych lasach wołyńskich, wśród ognia i krwi.

Następnego dnia, gdy pluton spokojnie dojadał obiadu w ogromnej ziemiance, wpadł nagle Szczerbiec z krzykiem bolesnym: Sulkiewicz zabity.

Dziwnie zatrzęsły się serca... Skurcz po twarzach przeszedł i ścisnęły się dusze w trwodze nagłej... Nikt o nic nie pytał... Stało się dla nas prawdą nagłą, zimną i bezlitosną w tym wykrzyku krótkim jak spazm płaczu...

Aż głuchą ciszę przerwało tylko jedno, jedyne przekleństwo ktoregoś z nas...

Przekleństwo — które zebrało w siebie cały ból i żal, gorycz wielką i niewypłakaną łzę...

Przekleństwo — ostre, brutalne zda się słowo. Przekleństwo na to bolesne odkupienie!...

Przekleństwo — jedno, jedyne — synteza przeżyć żołnierskich.

Nie poszedłem zobaczyć Sulkiewicza. Wiedziałem, że dostał pod obserwatoryum kulę w serce i to mi wystarczyło...

Wacław L.

Kobiety-pracowniczki przy przejściu do gospodarki pokojowej.

„Der Kampf“ w swoim wrześniowym numerze zamieszcza ciekawy artykuł tow. A. Popowej, dotyczący zagadnień, wiążących się z kwestyą robotnic w okresie powojennym.

Kobieta-robotnica w czasie przedwojennym była na każdym polu już to wykorzystywana, jużto usuwana przez mężczyznę.

Ale mimo tych trudności kobiety zdobywały sobie coraz nowe placówki i coraz więcej poświęcały się zawodom praktycznym. I tak w **przemyśle** było kobiet zajętych:

1890	1900	1910
657.678=24.2%	633.954=21.5%	896.960=24.7%

w handlu i gospodarstwie handlowem:

1890	1900	1910
316.077=31.3%	380.742=30.9%	541.109=34.3%

Te cyfry dowodzą, że w ostatnich czasach zaznaczył się wzrost sił kobiecych w zawodach praktycznych, charakterystyczne przytem jest, że właśnie od czasu wzmożenia się zawodowej pracy kobiet daje się wyczuwać drożyzna środków żywności i mieszkań. Już Marx i Engels zwracali uwagę, że czasy mniejszej wydajności na polu gospodarczem sprzyjają pracy kobiet i dzieci. Z drugiej strony jednak z wzrostem pracy kobiet maleje liczba urodzin. Na to niebezpieczeństwo wskazał prof. G r u b e r w swoim wykładzie w Monachium w r. 1910.

W takich warunkach zastała kobiety-robotnice wojna. I oto następuje zupełny zwrot w zapatrywaniu się na pracę kobiet. Kobiety otrzymują nową rolę, jako zastępczynie mężczyzn. W miarę ubytku sił męskich siły kobiece są coraz więcej cenione i pożądane. Wszędzie na każdem miejscu i w każdym zawodzie kobiety obejmują wakujące po mężczyznach miejsca. — Ciekawe daty wzrostu pracy kobiet podczas wojny podaje wiedeńska „Allg. Arbeiter-Kranken u. Untenstützungskkasse“. I tak do kasy należało:

	1913		1916	
	mężczyzn	kobiet	mężczyzn	kobiet
wyrób amunicyi i broni	2348	1324	6068	11289
automobile, motory, aeropl.	1077	18	3433	271
umundurowanie wojsk	197	52	230	207
przemysł skórzany	98	22	131	136
przemysł drzewny	1637	85	896	168
gorzelnie	1904	121	178	270

Cyfry te mówią wiele. Wskazują one na wielką ilość kobiet, zmuszonych pracować w miejsce mężczyzn, a nawet przewyższają w niektórych działach ilość pracujących mężczyzn (n. p. przy wyrobie amunicyi). Rzecz jasna, że obecnie kobiety jeszcze bardziej muszą zaniedbywać swe obowiązki domowe wobec pracy trwającej 10—12, a nieraz i 18 godzin na dobę, pracy ciężkiej, nieraz bardzo niebezpiecznej. Następstwem tego jest niedostatecznie wychowanie młodziezy, co powoduje wzrost liczby małoletnich przestępców, upośledzenia cielesne i moralne.

Nasuwa się pytanie, co należy zrobić przy przejściu do gospodarki pokojowej z tą olbrzymią ilością kobiet, które są zajęte przy praktycznej pracy? Nie będzie ich można po prostu zwolnić z poleceniem zajęcia się tem, co przed wojną stanowiło treść ich życia. Kobieta w wielkiej ilości wypadków nie znajdzie się w położeniu, w jakim była przed wojną, gdyż bardzo wiele z nich potraciło mężów, do innych wrócą oni jako inwalidzi. Na kobietę więc spadnie troska o byt swój, dzieci i względnie męża. Musimy więc przyjąć, że wielka część kobiet nie wróci do „domowego ogniska“, lecz pozostanie przy zawodzie. Taksamo dziewczęta, która wojna zastała obecnie dziećmi, powyrastały i znalazły swą drogę życiową w zawodzie.

Kiedyś, gdy wrócą mężczyźni z pola i gdy ci, którzy do pracy będą jeszcze zdolni, zechcą wrócić do swych przedwojennych zajęć, zastaną swe miejsca przez kobiety zajęte. Kwestyą atoli jest, czy kobieta wogóle zgodzi się zrezygnować z swego samodzielnego stanowiska, na którem stanęła, aby wrócić do „ogniska domowego“ i być bezwzględnie zależną od męża i jego zarobku.

Z drugiej strony jednak mężczyźni wystąpią ze swem p r a w e m do dawnego miejsca roboczego. Jak jedno z drugiem pogodzić? Musi się wystąpić z żądaniem, by państwo nie dopuściło do tego, żeby uczciwie dotyczczas pracujące kobiety oddane zostały na pastwę występku. — Opieka nad pozbawionymi pracy musi objąć też kobiety, które dotąd były zatrudnione w przemyśle wojennym. Pomoc państwowa musi im zabezpieczyć egzystencyę tak długo, dopóki nie otworzą się nowe pola pracy, względnie gospodarstwa domowego. Biura pośrednictwa pracy, na któreby i kobiety wpływ miały, powinny współdziałać z władzami, by uniknąć niepotrzebnych starć. Brakowi miejsc roboczych możnaby zaradzić przez skrócenie dnia roboczego, ale przytem płaca musiałaby być taką, by z niej można wyżyć. Miałoby to też i tę korzyść, że robotnice mogłyby się, mając więcej wolnego czasu, zajmować domem. Oddawanie kobietom roboty do domu nie prowadzi do celu, bo zwykle wciąga się do roboty w ten sposób i dzieci.

Faktem jest, że kobiety spełniają obecnie roboty, czyniące je niezdolnemi do macierzyństwa. Nie mówiąc już bowiem o zmniejszeniu się fizycznej zdolności do tego wskutek zbyt ciężkiej pracy, brakuje kobietom warunków, wśród których by miały odwagę mieć dzieci. — Tylko gruntowne zmiany mogą tu poradzić. — **Kobiety muszą być do współdziałania powołane.** Czyż kobiety, które na wojnie straciły mężów i dzieci, które swą młodość przepędziły w fabrykach amunicyi, nie będą miały możności współdecydować o środkach zaradczych dla ochrony zdrowia swego i swych rodzin? Piękne słowa Lloyda George'a: „Robotnice teraźniejszości są matkami przyszłości“ i dla nas wiele znaczą. Musimy umożliwić tym „matkom przyszłości“ współpracę przy dziele, które powstać musi, by nas uchronić przy przejściu z wojny do pokoju, od strasznego chaosu.

Śmierć lotnika.

Z jedenastej bitwy nad Soczą.

Dnia 17 sierpnia w popołudniowych godzinach uderzył nas jednostajny i silniejszy niż zwykle huk dział na północ od nas w goryckim, a więc widocznie jedenasta włoska ofenzywa nad Soczą właśnie się rozpoczęła. Dzisiaj już od świtu siedzę ze słuchawką telefoniczną w ręce przy komendzie grupy artyleryi, pośrednicząc w wydawaniu rozkazów i przyjmowaniu meldunków. Ogień huraganowy włoski na froncie 60 km. i to nietylko na przednie rowy piechoty, lecz , na stanowiska rezerwowe, na nasze baterye, na obozy i miejscowości poza frontem. — Objekty znaczenia wojskowego 10, a nawet 14 km. za linią piechoty stoją pod ogniem dział włoskich. Gołąb pocztowy przyniósł właśnie depeszę z komendy batalionu na pozycyi: na 100 m. bieżących naszego rowu pada w 10 minutach około 150 granatów.

Działanie włoskiej artyleryi uzupełniają lotnicy; gdzie cel ukryty dla oka obserwatora, kierującego ogniem bateryi, tam dociera eskadra lotnicza i rzuca kilkaset kg. bomb ekrazytowych. Dokoła grzmią nasze baterye obronne, pokrywając niebo obłoczkami pękających granatów i szrapneli; tu i ówdzie ukazują się nasi lotnicy, by przeszkodzić wrogom w ich pracy zniszczenia. Posłyszałem właśnie ponad dachem mej budy grzechot karabinu maszynowego, to walka lotnicza. Wybiegłem przez drzwi i istotnie zobaczyłem wielki włoski aparat Caproni w walce z naszym małym Niuportem. W tejże chwili aparat włoski stanął w płomieniach i począł szybko spadać ku ziemi jak olbrzymia pochodnia. poprzedzały go ciała obu lotników, kierownika i obserwatora, których eksplozya wysadziła z siedzenia. Pocisk karabinu maszynego przebił zbiornik z benzyną i spowodował momentalnie wybuch. Trwało to wszystko kilka sekund, lecz wstrząsający ten obraz pozostanie mi długo w pamięci.

Gdy wróciłem do telefonu, za chwilę doniósł mi oficer służbowy jednej z bateryi, że szkielet aparatu i zwłoki obu lotników leżą w pobliżu namiotu oficerskiego bateryi. Poleciłem przeszukać skrzętnie obu, wszystkie znalezione rzeczy odesłać natychmiast do naszej komendy. Po kilku godzinach odebrałem pakiet. Musiałem przejrzeć i stwierdzić zawartość, by następnie posłać dalej. Mapy, plany, szkice, o które głównie chodziło, nie przedstawiały już większej wartości, przeważnie zwęglone. Legitymacya z fotografią pilota przedstawiała członka królewskiego aeroklubu, lat 22, rodem z Neapolu; obserwator-porucznik lat 27 z Florencyi. Portfel zawierał kilkaset lirów, listy i karty wizytowe, wskazówka złotego zegaka oznaczała dokładnie moment katastrofy. Złota papierośnica zgięta, jak kawałek papieru, złoty sygnet z herbem, srebrny medalionik z obrazem Zwiastowania, na odwrotnej stronie wyryty napis łaciński „Królowo niebios strzeż go“, podpis włoski „Kochająca matka“. Kilka połamanych ołówków, nawet maleńki grzebyk i pilniczek do paznokci nie ostały się cało. Wszystko nosiło ślady gwałtownej śmierci naprzód w płomieniach, potem wskutek gwałtownego upadku na ziemię.

Z niezwykle przykrem wrażeniem spakowałem te resztki, które kiedyś otrzyma rodzina nieszczęsnych bohaterów, jako relikwie po najdroższych i posłałem do najbliższej komendy, dumając nad tragizmem Ikarów XX wieku.

Pokrzywdzone Towarzystwo spożywcze.

Zagórze, we wrześniu.

W Zagórzu istnieje Towarzystwo spożywcze funkcyonaryuszy kolejowych, którego zadaniem jest zaopatrywanie tychże w najważniejsze środki żywnościowe. W ostatnich czasach otrzymało to Towarzystwo od lwowskiej Dyrekcyi kolei nakaz zaaprowizowania personalu kolejowego na przestrz. Olszanica—M. Laborcz i Łupków—Cisna, t. j. razem 4624 osób. Równocześnie obniżono dostarczaną dotychczas Towarzystwu miesięczną racyę mąki w ilości 30.000 kg. na 22.000 kg. i mimo ogłoszonej od kilku miesięcy podwyżki racyi mąki, Towarzystwo tej podwyżki nie może otrzymać, pomimo usilnych próśb i nalegań, podczas gdy wszystkie inne konsumy tę podwyżkę otrzymują.

Tak samo pokrzywdzono Towarzystwo w dostawie cukru. Dotychczas cukier w ilości 5000 kg. miesięcznie dostawała firma Lam i Ska we Wiedniu, która tą ilość stale za poprzedniem pobraniem kart cukrowych od dyrekcyi kolei i otrzymaniu od Zarządu Towarzystwa kwoty 5250 K Towarzystwu przysyłała. Tymczasem w lipcu i sierpniu mimo wysłania kwoty 10.500 K wyżej wspomniana firma cukru nie przysłała, a w końcu zwróciła te pieniądze z tem, że cukru dla Zagórza niema. Starania zarządu w dyrekcyi nie odniosły żadnego skutku, a p. dyrektor Pawluszkiewicz winę złożył na starostwo w Sanoku, które podobno kart poboru cukru w oznaczonym terminie nie nadesłało.

Wobec straszliwej nędzy, jaka w Zagórzu panuje, gdzie nawet w czasach pokojowych okolica górska nie może zaspokoić potrzeb mieszkańców, dalej wobec zabronionego przewozu żywności i wobec dziesięciokrotnie powiększonego personalu kolejowego, brak mąki i cukru daje się kolejarzom i ich rodzinom bardzo odczuć.

Zapytujemy, czyby władze nie chciały wglądnąć w te okropne stosunki, które odbierają kolejarzom siły i chęci do pracy i życia, a ich i ich rodziny skazują na powolną śmierć głodową?

Komunikat niemiecki.

Berlin, 15 września.

Urzędowo donoszą 14 września:

Zachodni teren wojny:

Grupa ks. Ruprechta: **We Flandryi od południa, między lasem Honthoulster a kanałem Comines-Ypres, wzmocniła się gwałtowna walka artyleryi, a wieczorem i rano na północ od Franzenberg stała się ogniem huraganowym. Angielskich ataków nie było. W nocy z 12 na 13 września kompanie wirtemberskie wyrzuciły nieprzyjaciela z kawałku rowu na północ od Langemarck. Wielu Anglików wzięto do niewoli. W Artois i na północ od St. Quentin było kilka przedsięwzięć wywiadowczych. Jeńcy i łup wpadł w nasze ręce.**

Grupa niemieckiego następcy tronu: **Na zachód od Guignicourt nad Aisną westfalskie i hanzeatyckie wojska szturmowe wtargnęły do**

drugiej linii francuskiej, w walce w rowach zadały nieprzyjacielowi ciężkie straty i wróciły z jeńcami. W Szampanii i pod Verdun działalność artyleryi tylko w niektórych odcinkach była nieco większa.

Wschodni teren wojny.

Między morzem Bałtyckiem a Czarnem nie było ważniejszych działań wojennych.

Front macedoński:

Nad jeziorem Ochryda położenie niezmienione.

Pierwszy generalny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Z miasta i z kraju.

Aprowizacya Krakowa. We czwartek wieczorem odbyło się w magistracie posiedzenie miejskiej komisyi aprowizacyjnej. Przewodniczący złożył obszerne sprawozdanie o obecnym stanie aprowizacyi miasta. Przewodniczący wyjaśnił, że dotąd nie ustaliły jeszcze władze **porcyi ziemniaków** dla każdego mieszkańca na przeciąg 10 miesięcy; proponowana ilość 100 kilo na głowę nie może być wystarczająca. Należy się domagać, aby wynosiła co najmniej 300 kilo wobec braku innych środków żywności, a 450 dla ludności ciężko pracującej.

Widoki na zbiory kapusty są bardzo niekorzystne. Wobec tej sytuacyi zarząd miasta poczynił kroki o zezwolenie na dowóz kapusty z Królestwa Polskiego.

Równocześnie zarząd miasta zwrócił się do naczelnej komendy armii o zezwolenie na dowóz jaj z najbliższych obszarów Królestwa, a głównie z miechowskiego.

Zaopatrzenie miasta w węgiel nie uległo widoczniejszej zmianie na lepsze. Dowóz jest nie wystarczający.

Kuchnie wojenne. Od dnia 16 września b. r., w którym ludność mająca prawo korzystania z akcyi zapomogowej będzie mogła realizować bony w kuchniach wojennych, wchodzi w życie **podwyższenie cen potraw.**

Od tego dnia w kuchniach obywatelskich obiad kosztował będzie **1K 50 h**, kolacya 1 K, w kuchniach ludowych obiad 60 h, kolacya 40 h, w kuchniach bezpłatnego żywienia obiad 20 h.

Przy zakupnie biletów tak na obiad jak i na kolacyę należy oddać połowę odcinka części mącznej karty dla kontroli spożycia chleba i mąki. W przeciwnym razie kasy odmówią sprzedaży biletów. Nadto osoby płacące bonami za bilety obowiązane są okazać przy zakupnie biletów legitymacyę, uprawniające ich do korzystania z akcyi zapomogowej. Kto nie okaże legitymacyi ten otrzymać może bilet tylko za pełną cenę.

Zjazd przemysłowy, który się odbędzie w dn. 28, 29 i 30 września w Krakowie będzie drugim z kolei galicyjskim zjazdem przemysłowym. — Zjazd będzie odbywał się w gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zgłoszenia przyjmuje sekretaryat Komitetu Organizacyjnego, przy ul. Wiślnej 8.

Powrót wyższego sądu krajowego do Lwowa. „Gazeta Lwowska“ dowiaduje się, że powrót wyższego sądu krajowego z Ołomuńca do Lwowa nastąpi w pierwszych dniach października. Powrócą do Lwowa równocześnie prezydyum, oddział wyższego sądu rachunkowego, departament rachunkowy, oraz nadprokuratorya państwa. Ilość urzędników sądowych, którzy przyjadą z Ołomuńca wynosi 105, a z rodzinami około 280. Dokładny termin powrotu będzie ogłoszony w tych dniach.

Powrót wiosny. Na podwórcu domostwa przy ul. na Sławach i rogu ul. Senatorskiej zakwitnął powtórnie kasztan.

Masowe aresztowania w Tarnopolszczyźnie. Lwowskie „Diło“ donosi, że równocześnie z wkraczaniem wojsk niemieckich rozpoczęły się w okręgu tarnopolskim masowe aresztowania osób, podejrzanych o dobre stosunki z Rosyanami. Prawie w każdej wsi aresztowano przeciętnie 12—15 osób, które następnie odstawiono do więzienia w Złoczowie. Wśród aresztowanych są nawet miejscowi księża.

P. Podgórczyk, oficyant sądowy, na podstawie przedłożonych dokumentów sądowych odnośnie do wzmianki o nim, zamieszczonej w art. „Kto wygładza Kraków?“ wyjaśnia, że miał przed wojną znaczny majątek ze sprzedaży realności (a nie „zaoszczędzenia“ podczas wojny, jak dziennik nasz doniósł) i że wobec tego był w stanie przystąpić ze znacznym udziałem do spółki Satałeckiego.

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.

Niedziela po południu: „Medor“, wieczorem „Murzyn“.
Poniedziałek: „Pan Damazy“.
Wtorek: „Murzyn“.
Środa: „Bolesław Śmiały“.
Czwartek: „Murzyn“.
Piątek: „Zemsta“.
Sobota. „Tamten“.
Niedziela popołudniu: „Żabusia“.
Niedziela wieczór: „Samson i Dalila“.

Repertuar teatru ludowego.

Niedziela popołudniu: „Królowa przedmieścia“.
Niedziela wieczór: „Odludki i poeta“ i „Konfederaci barscy“.

Kino „Opieka“ Zielona 17. Od piątku 14 do poniedziałku 17 września wyświetla kino „Opieka“ pierwszorzędny detektywiczny film „Latające cienie“ z znakomitym Maksem Lindem w głównej roli, ponadto wspaniała pikantna komedya w 4 aktach „Księżniczka na wydaniu“ z Eriką Glaessner w głównej roli, zdjęcia z natury, oraz najnowsze zdjęcia z placu boju. Muzyka wojskowa. Cały dochód na inwalidów wojennych.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)